Nr. 130. Kraków, dnia 10 Czerwca, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś 10 Czerwca: Małgorzaty królowej Szkockiej, Imię słowiańskie: Bogumił św.

Jutro: Barnaby apostoła. Imię słowiańskie: Radomił.

Pojutrze: Onufrego w.. Imię słowiańskie: Wyszomir.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 52. Zachód o godz. 8 m. 6. Długość dnia 16 g. 14. m.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 10 Czerwca 1887.

Wczorajsza processja Bożego Ciała, która w Krakowie należy do najpiękniejszych tradycyjnych obchodów religijnych, odbyła się przy niezmiernym udziale tłumów. Processją prowadził najprzew. ks. biskup krakowski. Za baldachimem pod którym ks. biskup niósł Przenajśw. Sakrament, postępowali w mundurach delegat hr. K. Borkowski, rektor St. Tarnowski, prof. Karliński, prof. Cybulski, prof. Zoll i kilku radców sądowych.

Wybory. We Środę odbyło się posiedzenie Komitetu przedwyborczego. Wybrano przewodniczącym Dra W. Stycznia i uskuteczniono wybór Komitetu ściślejszego, który składa się z pp. Dr. Asnyka Adama, Birnbauma Judy, Dr. Borońskiego Lesława, Bruśnickiego Władysława, Dr. Cyfrowicza Leona, Dr. Kasparka Franciszka, Dr. Kohna Maksymiliana, Ks. Dr. Lenkiewicza Zygmunta, Maszczyńskiego Józefa, Nowotnego Bogumiła, Romanowicza Tadeusza, Rottera Jana, Dr. Smolki Stanisława, Sarego Józefa, Dr. Ziembińskiego Antoniego. Komitet ściślejszy przedstawi listę kandydatów Komitetowi pełnemu.

Program komersu akademickiego mającego się odbyć w dniu otwarcia Colegium novum w strzeleckim ogrodzie. 1) Powitanie przybyłych gości i toast na cześć Uniwersytetu. 2) Muzyka odegra odpowiedni utwor. 3) Toast na cześć młodzieży uczącej się w innych uniwersytetach. 4) Spiew „Pieśń filaretów wileńskich“ 5) Toast ku uczczeniu pamięci założycieli i dobrodziejów uniwersytetu. 6) Spiew „Cześć bracia w uroczystej chwili“ 7) Żywy obraz przy różnokolorowem oświetleniu bengalskiem przedstawiający scenę z Żaków krakowskich. 8) Nieograniczona ilość toastów, przemówień, i śpiewów solowych, duetowych choralnych. 10) Muzyka wojskowa 13 podczas uroczystości wykonywać będzie odpowiednie utwory.

Bilety po 50 ct. sprzedają się do godziny 12 w połu. w poniedziałek 13. b. m. Początek o godzinie 9 wieczorem. Komitet uprasza kolegów o jaknajliczniejsze zebranie się. Wyjątkowo ustanowiona cena 50 za wstęp przeznaczoną jest na opłacenie rozmaitych kosztów, jakie podobny program pociągnąć musiał. Wino do toastów dla wszystkich uczestników policzone w cenie wstępu.

Posiedzenie koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godzinie 10½. Porządek dzienny: Ciąg dalszy niewyczerpanego porządku dziennego ostatniego posiedzenia.

Wystawy Towarzystwa Sztuk pięknych nie można w tych dniach zwiedzać, z powodu restauracyi sal.

Operetce. Byłoby do życzenia, oby na afiszach teatralnych drukowano, co na przyszły raz przedstawione będzie. Jestto życzenie ogólne publiczności, lubiącej operetkę. której ta reforma mogłaby przynieść korzyść o tyle, że wiele gości z okolicy przyjeżdżałoby na przedstawienia wiedząc co ma być grane.

Towarzystwo muzyczne. W poniedziałek d. 13 Czerwca 1887 r. w sali redutowej odbędzie się IX. wieczór Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem Wiktora Barabasza z następującym programem: 1. Żeleński Trio na fort., skrzypce i wiolonczelę, odegrają pna Wanda Świtkowska, pp. Singer i Novacek. 2. Moniuszko Arya Miecznika z op. „Straszny dwór“ odśpiewa p. A. Kiczman. 3. Żeleński a) romans b) Scherzo z Sonaty skrzypce solo p. W. Singera, 4. a) Zeleński Scherzo, b) Paderewski Valse caprice, fortepian solo p. M. Lorenowicz. 5. Żeleński a) Berceuse, b) Valse lirique wiolonczela solo p. Novacek. 6. Moniuszko Pieśni — odśpiewa pan Kiczman. Początek koncertu o godzinie wpół do 8 mej wieczór.

Wyborny kundman. Do handlu p. Pempera, zegarmistrza i jubilera przy ulicy Grodzkiej przed wszed kilku dniami mężczyzna niezbyt pozornie ubrany i zabrawszy za 200 złr. biżuterji, prosił, aby z nim subjekt Rock pojechał dorożką, gdyż w domu dopiero zapłaci. Przyjechawszy przed kamienicę p .Wentzla, wysiadł, sam udał się do handlu, a subjektowi polecił iść na drugie piętro, gdzie jego żona miała zapłacić. Subjekt usłuchał, lecz nie znalazszy nikogo podobnego wrócił na dół. Tymczasem atoli ów jegomość znikł bez śladu. W ten sam dzień, jak śledztwo wykazuje, skradł on w handlu Cinsera i Liebe na Stradomiu rzeczy złotych i srebrnych na 2000 guldenów. Śledztwo w toku.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa. 8 Czerw. Tow. lekarskie wczoraj wieczorem przyjmowało w swem gronie dra Józefa Majera bawiącego tu z dr. Grabowskim. Wszyscy prawie członkowie Towarzystwa zebrali się w sali głównej, by powitać w swoich murach, przybyłych. Po krótkiem powitalnem przemówieniu prezesa Towarzystwa dra Gepnera, zabrał głos dr Fabian, poczem dopiero zebranie przeszło do zwykłych obrad, Porządek dzienny obejmował rozprawy dra Goldflama i dra Matlakowskiego. Posiedzenie zakończyło się o g. 6-tej wieczorem, następnie zaś zgromadzeni przedstawiciele świata lekarskiego, udali się na wspólną biesiadę do resursy

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

Teraz Andràssy powstał ze swego siedzenia.

— Więc to mnie schwytajcie waszą żelazną dłonią! Moje miejsce obok obwinionego. To ja klucze żelaznej klatki rycerzowi de Belleville dałem!

(Tylko w ten sposób mógł uratować panią Korponay).

Belleville otworzył usta z podziwu. Nie mógł pojąć, zkąd się wzięła ta szczególniejsza wspaniałomyślność u jenerała, żeby cudze winy na siebie przyjmował. Cóż za szlachetny przyjaciel!

Zamieniwszy jednak szybkie spojrzenie z Andràssy'm, i jemu zaświtało w głowie. W jakim zaś kierunku ten błysk wystrzelił, łatwo pojmiemy po wyrazach, jakie tonem litości, bez żadnej pozornej racyi do Korponay'a, zwrócił:

— Biedny ty mój przyjacielu!

Korponay zdumiał się; zaczął go posądzać o lekkie pomięszanie zmysłów.

Fabrycyusz zmierzył jenerała surowem spojrzeniem, i spytał:

— I dlaczegóż to panie jenerale oddałeś klucze twej pieczy powierzone, rycerzowi de Belleville?

Andràssy odparł lekko:

— Dlaczego? No dlaczegoż?! Nie mam tak kamiennego serca, jak wy, panie sędzio, i nie mogłem ścierpieć, żeby to biedne dziewczę tak niewinnie na mrozie marzło! Innego powodu nie miałem, Bóg widzi!

— I cóż się potem z tą dziewczyną stało?

Andràssy wzruszył ramionami z pewnem zakłopotaniem. Wiedział, ktoby na to mógł odpowiedzieć, ale tego kogoś tu niema, i nawet wymienić go, honor nie pozwala. Teraz widział jasno, jak na dłoni, że to Julianna wykradła z jego gabinetu klucze: odgadł też, dlaczego postanowiła do północy pościć, lecz to, że wyszła sama w nocy, narażając się na schwytanie, na zbeszczeszczenie, i na własnych, delikatnych barkach przyniosła Krystynę do domu, to mu nawet na myśl nie przyszło. O tem dopiero później się dowie.

Spojrzał badawczo na Bellevilla, pytając wzrokiem, co on o tem wie, ten też wzruszył ramionami.

— Wymagam odpowiedzi! — zawołał surowo Fabrycyusz.

Andràssy odparł z grzeczną ironją:

— Skoro mię pan chcesz przesłuchiwać, niechże stanę na miejscu obwinionych!

Chciał przy tej sposobności szepnąć z Bellevillem kilka słów porozumienia: niechże się przyzna, gdzie podział pannę, wykradłszy ją z klatki.

Lecz Fabrycyusz zagrodził mu przejście.

— Wymagam odpowiedzi! — powtórzył;

— Wymagasz odpowiedzi? — spytał przytłumionym nieco głosem Andrássy, spoglądając przez ramię na sędziego, wzrokiem tytana, zbuntowanego przeciw Bogom. Pałające jego oczy zdawały się wołać: co!? nademną, uwielbianym od ludu bohaterem miałby mieć władzę płatny sługus księcia? potomek jakiegoś tam rzemieślnika? nademną, który jednym ruchem ręki mógłbym wywrócić nietylko jego, wraz z sedziowskiém krzesłem, lecz samego księcia wraz z koroną na głowie?!

Ale i Fabrycyusz był ze stali; a tarcie stali o stal wywołuje błyskawicę.

Schwycił za szablę u boku i zawołał:

— Tak, wymagam odpowiedzi; już nie jako książęcy komisaryusz, nie jako sędzia, lecz jako ojciec, pytający gdzie uprowadziciel podział jego córkę, jako człowiek — człowieka, szlachcic — szlachcica, wymagam zadosyć uczynienia sprawiedliwości!

Andràssy też za szablę porwał: i dwaj sędziowie gotowi byli w obec całego sądu bić się za zginioną dziewczynę, o której żaden z nich nic nie wiedział.

Wtém, we drzwiach wchodowych powstało jakieś zamięszanie, i dał się słyszeć krzykliwy, skrzeczący głos:

— Servus humilimus! Domini spectabiles! Bonas vesperas precor!

Głos ten tak znany, że nie patrząc, zdaleka każdy poznał, kto woła.

— Vivat! Urban Czelder wrócił!

— Macie mnie, to ja, cóż? dobrze żem wrócił.

Był to wysoki, wesoły ruchliwy człowiek; wszyscy przepadali za nim; dowcipny, wiecznie śmiejący się krotoofilnik, jak gestykulował—zdawało się że ma sześć łokci: głos jego był tak przenikliwy, że komenderując wśród bitwy nie potrzebował używać trąbki.

kupieckiej. Przy wspólnym stole, obok czcigodnych gości, zasiadało siedmdziesięciu kilku lekarzy tutejszych. Toast pierwszy na cześć dra Majera wniósł dr. Gepner. Dr Majer podziękował dłuższą przemową, zmniejszając wartość prac swego życia, wyrażając się z uznaniem o pracy podjętej w celu urządzenia wystawy hygienicznej i dodając słów kilka o żywotności nauki lekarskiej. Po odpowiedzi dra Szokalskiego wniesiono zdrowie inicyatorów wystawy hygienicznej. Następnie dr Natanson ponownie wzniósł toast na cześć dra Majera, a dr. Baranowski zdrowie prof. Grabowskiego. Rzewnemi słowy uczcił dr. Natanson pamięć dwóch zmarłych a zasłużonych pracowników na niwie lekarskiej drów Dietla i Skobla... W dalszym ciągu prof. Grabowski wniósł toast za powodzenie „Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego“, dr. Trzciński za powodzenie wszechnicy Jagiellońskiej, a dr Szokalski za pomyślność Akademji umiejętności w ręce jej prezesa dra Majera. Ożywiona pogawędka wspólna przeciągnęła się do północy.

Krynica 8 czerwca. Nareszcie zaczynamy oddychać: kuracjusze zjeżdżają się — miasteczko nasze na nowo żyć zacznie. Pierwszymi naturalnie gośćmi są doktorzy. Przybyli więc dr. Blatteis pod Jelenia, dr. Skórczewski, pod Witołdowkę, dr. Zieleniewski pod Orła, moczy już koce dr. Ebers, a ponieważ to czas wojenny przeto i Mars, doktór nie bożek, do nas zawita i osiądzie w „domku szwajcarskim“.

Od 1 czerwca mamy już urząd pocztowy i telegraficzny, do zakładu hydropatycznego dra Ebersa mamy nową drogę dojazdową, orkiestra nam gra od 15 b. m. — słowem ruszamy się i czekamy wodociągów (naturalnie myślimy tu o chorych ciągnących wodę.)

Towarzystwo dramatyczne lwowskie przybywa do nas na 1-go Lipca. Podobno będzie większy personal niż w roku zeszłym.

Z gości krakowskich mamy już oprócz doktorów (ale to nie goście, tylko czasowi gospodarze): panie: Dolińską, Frölichową, państwa Wiktorów Armółowiczów, p. R. Stachurskiego budowniczego z żoną i pana Zielonkę urzędnika pocztowego z żoną. Z dalszych stron bawią panie: Zagórska obywatelka z Dzurowa, p. Wilmowski urzę. banku rolniczego ze Lwowa. p. Mierzeńska obywatelka z Dębowicy p. Bieńkowski urzędnik Wydz. Krajowego ze Lwowa p. Jasiński Józef obywatel z Królestwa, p. Scholtze żona właśc. fabryki z córkami z Warszawy. p. Kazimierz Górski z Warszawy p. Alfred Riszke sędzia z Rohatyna i t. d.

OPERETKA LWOWSKA.

Masscotte Audrana z librettem Chivot i Duru.

Po wystawieniu kilku operetek znanych u nas oddawna, wystąpiło lwowskie towarzystwo z „Maskotą“ Audrama, która dla Krakowa jest zupełną nowością. Edmund Audran zdobył sobie w Paryżu już od lat kilku imię i sławę zdolnego kompozytora, a jego utwory cieszą się w stolicy Francyi wielkiem powodzeniem. W Niemczech i Austryi spopularyzowała go dopiero nasza rodaczka pani Zimajerowa, która jest niezrównaną przedstawicielką Gilotty z Narbony bohaterki „Pierścienia rodzinnego“ tegoż kompozytora. — Maskota czyli dziewczę szczęścia jest operetką w 3 aktach. Słowa pp. Chivota i Duru. Pierwszy raz została Mascota przedstawioną w Paryżu w teatrze Bouffes.-Parissons dnia 29 grudnia 1880 roku i graną była przeszło 500 razy. We Lwowie wystawioną była w roku zeszłym dnia 26 września specyalnie dla pani Zimajerowej, która z nieporównanym wdziękiem grała partię Bettiny. U nas w Krakowie odegraną została we wtorek dnia 7 i w środę dnia 8 b. m. — Treść libretta stanowi podanie ludowe istniejące do dziś dnia we Francyi o Mascotach tj. o aniołach szczęścia. Rzecz dzieje się w hrabstwie Piombino w r. 1626. Hrabia Lorenzo Piombino (p. Myszkowski), którego całe życie los prześladował, przybył w czasie polowania do folwarku dzierżawcy swojego Rocca (p. Piasecki) w towarzystwle córki swojej Fiametty (p. Radwan) i markiza Fritelliniego (p. Recki) i tam wypadkiem dowiedział się z listu, który jak sam powiada niechcący znalazł w surducie pożyczonym mu do przebrania się — że dzierżawca Rocco króremu także nieszczęśliwie się w życiu powodzi, otrzymał od brata swojego w prezencie pasterkę indyczek Bettinę (p. Praun), będącą Maskotą t. j. aniołem szczęścia — i postanowił mu ją odebrać. Rocco po usilnych zapewnianiach ze strony hrabiego, że obsypie go dobrodziejstwami, odstępuje mu ją. Bettina po serdecznem pożegnaniu z Fippem, (p. Kiczmann) swoim kochankiem, udaje się do pałacu hrabiego jako hrabianka. Po przybyciu Bettiny do pałacu zaczęło się szczęścić hrabiemu, ale Bettina zato była wciąż smutna, tęsknota za ukochanym Fippem nie dawała jej spokoju. A połączenie zakochanej pary byłoby końcem powodzenia hrabiego, bo Mascota traci swą władzę z chwilą utracenia.... wianka dziewiczego. Hrabia niedopuszcza więc Fippa, a chcąc rozerwać Bettinę sprowadza truppę tancerzy, niewiedząc, że jednym z nich był właśnie ów Fippo ukochany przez Bettinę — który dostawszy się do pałacu, ucieka z nią. Bettina przebrawszy się następnie za mężczyznę wraz z Fippem zaciąga się do wojska, którego dowodzcą był markiz Frittellini, poprzednio odepchnięty przez Fiamettę. Tu Fippo mając Bettinę przy sobie, szybko dostąpił zaszczytów, został kapitanem, i wreszcie ożenił się z Bettiną.

Muzyka tej operetki lekka lecz nadzwyczaj melodyjna. Z ustępów zasługujących na szczególną wzmiankę są:

Akt I. Balada (g-moll) Fippa, śpiew Fiametty (E-dur), i duet Betiny z Fipem (E-dur) „Ach luby mój, gdy ujrzę cię“ W akcie drugim Pieśn Saltarella duet Bettiny z Fippem (g-dur) „prawdziwie piękny ubiór trwój, nadaje ci figurkę zgrabną“ i kuplet Fippa (tempo di valse) „niech się złączą nasze dłonie“ w III i ostatnim akcie ładny jest kwartet oraz piosnka o charakterze wojskowym Fritelliniego z chórem (as-dur) „Skoro w bęben dobosz uderza, taktem oznacza dziarski chód.“ Wykonanie było w ogóle bardzo dobre. W układzie scenaryum i ensemblach widać wprawnego kierownika i staranność. P. Jarecki przestudyował z artystami pojedyncze partye nader gorliwie; to też wszystko szło con amore. Nie prędko to znaleźć drugiego tak zdolnego kierownika orkiestry i masy wokalnej jak p. Jarecki a zarzucić chyba moglibyśmy mu zbytnią skromność. Rolę główną odśpiewała panna Praun ładnie i swobodnie, a liczne oklaski były dowodem dobrze zasłużonego uznania. Pani Radwan wykonała rolę Fiametty tak pod wzhlędem wokalnym, jak i gry wybornie. Z ról męzkich dzielnie się spisali pp. Myszkowski i Kiczman, ładnie śpiewał pertyą tenorową p. Recki a grał wcale dobrze rolę dzierżawcy Rocca p. Piasecki. Nowe kostiumy paziów, oraz wojska z wieku siedemnastego były piękne. Wykonanie całości zasługuje na uznanie a jedyny zarzut zrobilibyśmy nie świetnemu przekładowi warszawskiemu.

Maurycy Sieber.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kraków dnia 7 czerwca targ na Kleparzu. Płacono za 100 klg. przenicę od 9·— 9·70 żyto od 6.20 — 6.80 jęczmienia 5·30 — 6.— owsa 5.— 5.34, grochu 8·55 — 10·50 tatarki 6.60 — 7.50 prosa 5.50 — 6.50 fasoli 6.— 10·— jagły 10.— 12.— ziemniaków, 1.20— 1.40, wyki 6.— 7·— koniczyny czerwonej 32·— 40·—, siana 1.20— 2·40, słómy 1.60 2.40.

Wadowice 6 czerwca. Płacono za 100 klg. przenicy 9·50, żyta 7·— jęczmienia 6·85, owsa 5·00, siana 3·20, słomy 3·00 ziemniaków 1·80.

Brzostek 6 czerwca. Płacono za kektolitr przenicy 7·20, żyta 4·90, jęczmienia 4·10, owsa 2·60, bobu 4·10, ziemniaków —90, za sto klg. siana 2·40, słomy 1·80.

Rozmaitości.

Kolonia 3 czerwca. Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę kanału mającego połączyć morze północne z Bałtyckim odbyła się wśród sprzyjającej pogody. Na placu uroczystości zwracał uwagę imponujący bogactwem pawilon dla cesarza zrobiony w kształcie przedniej części okrętu pancernego. Przed nim stał posąg Germanii trzy przeszło metry wysoki. Obok tronu pod wspaniałym baldachimem, otoczony trybunami. O. g. 9½ przybyli książęta Wilhelm, Henryk, i Oskar książe szwedzki. O g. 10 ukazał się cesarz Wilhelm w powozie ku wielkiej radości Niemców, którzy z podziwieniem szeptali, że cesarz mimo wiatru jest bez płaszcza. Nie na dobre wyszła mu ta rycerskość, bo podobno na dworcu podczas odjazdu blado wyglądał. Uroczystość rozpoczął minister Bötticher odczytaniem aktu inanguracyjnego w zastępstwie Bismarka. Poczem cesarz pierwszy, za nim arcyksiążęta i inni dostojnicy dopełniali zwykłych w tym razie formalności. Kazania wygłoszonego przez pastora nadwornego Kögla i śpiewów wysłuchał cesarz stojąc z odkrytą głową, znowu ku zbudowaniu gapiąBych się Niemców. Uroczystość zakończono wniesionym przez czöttichera okrzykiem na cześć cesarza. Po skończonej uroczystości cesarz wsiadł na okręt, by odbyć rewią flotylli, bo po bankiecie o 4½ wyjechał. Podobno nad wieczorem

---

Przebił się z swoimi wieloma łokciami przez zgromadzony w sali tłok, i dopadłszy do sądowego stołu, rzucił się na szyję pierwszemu, którego napotkał.

Tym pierwszym — był rycerz de Belleville.

Nigdy, i nikomu zapewne tak bolesny uścisk nie sprawił tyle przyjemności, jak naszemu rycerzowi. Mimo tego Czelder swemi kościstemi ramionami że omało nie zgniótł; mimo, że mu całą twarz zamaczał i zamorusał mokremi i brudnemi wąsami, — ale zato dzielny ten patryota dowiódł tym czynem, że go nie uważa za zdrajcę; wiedzieć zaś o wszystkiém musi, bo przecież wraca z obozu Niemców.

To najautentyczniejszy świadek!

Czelder zwrócił się następnie do Korponaya. Wziął go za ręce, i cofnął się o krok, patrząc na niego z zachwytem i czułością, jakby go z jakie trzy lat nie widział.

— Tyżeś to hultaju! dzielny chłopcze! haha! żebyś wiedział, jak te Niemcy na ciebie wymyślają — od parszywych psów — hahaha! wypłatałeś im, niechże cię...

Witał się tak serdecznie ze wszystkimi kolejno, wreszcie doszedł do Andràyssego, któremu próbował zgnieść dłoń w uścisku, — ale mu się to nie udało. Fabrycyusza porwał za szyję, zrzucając mu beret z głowy i wołając:

— Jak się masz, stary gracie! a tośmy się nie widzieli kopę czasu, co! doskwirzyli ci tam; dobrze, żeś, uszedł z ich szpon!

Zdawał się wcale tego nie spostrzegać, że tu sądowa sala, i że jego dwaj przyjaciele przed chwilą ledwie się za czuby nie schwycili.

Fabrycyusz pierwszy odzyskał kontenans. Był pewnym, że Czelder uciekł z nieprzyjacielskiego obozu: przysunął mu więc sam krzesło do stołu, prosząc aby usiadł, bo pewno zmęczony, po tak dalekiej drodze.

— O, cóż znowu! kareta którą przyjechałem bardzo wygodna! bar. Löffelholz jest wielce uprzejmy! Ale, ale... zapomniałem dać napiwka furmanowi, i tym dwom żołnierzom, ktorzy mię konwojowali! mój synu zanieś im te trzy talary!

Ale tym „synkiem“ do którego się zwrócił pan Czelder, był kat, mistrz Izachar: mimo swéj godności, nie mogł się ani chwili ociągać z wypełnieniem polecenia, bo dostał tak silne pchnięcie w kark, że mimowoli jednym susem znalazł się przy drzwiach.

(Możemy sobie wystawić miny obdarowanych, gdy ujrzeli, kto im napiwek przynosi).

— Myślałem, że was zatrzymają, jako więźnia, — rzekł wreszcie Fabrycyusz.

— Jakto; mnie? posła?

— Blumenwitz uciekł.

— Ale słowo jenerała nie uciekło.

— O, słowo niemieckiego jenerała nie zaważy!

— Jak którego.

— A słowo Blumenwitza?

— No, stary, przyznam ci się, że w takich okolicznościach ja sam nie wytrzymałbym.

— A to dla czego?

— Ha, to ciekawy kawałek, — a że prawda — mieliśmy dowód, bo Grosszerfeldzka wieża wyfrunęła.

— Co? nic nie rozumiem!

— Jakto? nie wiesz o eksplozyi?

— Ależ o tem wiem... (chociaż mi tego pułkownik Belleville nie meldował).

— Więc słuchajcie. W kazamacie Grosszerfeldzkiej wieży było laboratoryum granatów, gdzie pracowali tyrolscy więźniowie, bombardjerzy. Na piętrze zaś miał kwaterę Blumenwitz. Całuję rączki! Wczoraj, czy onegdaj... już nie wiem kiedy, bo trzy noce nie spałem, więc mi się dnie zrosły... znajduje nasz pułkownik, (sam mi to opowiadał) wieczorem na oknie bilecik z ostrzeżeniem, że jeden z więźniów, fanatyczny wróg Węgrów, z poświęceniem własnego życia wysadzi wieżę w powietrze: ale jego jako Niemca pragnie ocalić, więc radzi mu ucieczkę: i proszę, — cóż ten biedny bies miał zrobić? ja sam na jego miejscu pożegnałbym się po holendersku, nie czekając ognistego wozu, któryby mię jak Eljasza do nieba porwał!

Zdumienie było powszechne: najwięcej jednak zdziwionym był Belleville.

Tylko jeden Fabrycyusz jeszcze nie dowierzał.

— Jakimże więc cudem zaraz po explozyi znalazły się pod murami szeregi wroga?

— Zaraz, zaraz staruszeńku: wszystko po koleï. Muszę zdać rapport z mych czynności od alfy — do omegi. Otóż onegdaj... czy kiedyż to było? w dzień św. Sylwestra, — pamiętasz pan (do Andràssego), eskortowaliśmy razem piękną damę na nabożeństwo, i Blumenwitz był: zaraz potém wsiadam do karety i jadę do Niemców. Löffelholz przyjmuje mię bardzo uprzejmie, nawet przyjaźnie, czyta nawet warunki poddania, i mimo wygórowanych wymagań, nie widzę na jego twarzy ani śladu zniechęcenia. Nawet propozycyą awansów o jeden stopień, przyjmuje nader łaskawie!

(Ciąg dalszy nast.)

powstał taki szalony wicher, że z zamku wszystkie sztandary pozrywał.

Pasteur nie zraża się opozycją, jaka go od pewnego czasu spotyka w niektórych, niemieckich zwłaszcza, sferach lekarskich, i z równym zapałem studyuje swoją metodę szczepienia. Następujący urywek z listu, pisanego do przyjaciela, Juliusza Marcou. w Cambridge, w Stanach Zjednoczonych, jest najlepszym dowodem tego niestygnącego zapału 69-cioletniego uczonego: „Kupiliśmy“, — pisze Pasteur, — „11,000 metrów kwadratowych gruntu, a składki przyniosły prawie 2 miliony franków. Suma to wszakże bardzo niewystarczająca, bo gdy wydamy 1,200,000 na grunt i budynek, dochody zresztą będą o wiele zamałe. O gdyby tak jaki milioner amerykański chciał się zainteresować tem dziełem! Mam nadzieję że skoro tylko się ukonstytujemy, a stanie się to niezadługo, zostaniemy lepiej uposażeni. Będziemy mogli wówczas przyjmować zapisy. Ażeby postępować odpowiednio i zupełnie niezależnie musimy posiadać według mego obliczenia $3^{1}/_{2}$ miliona franków. Mam zaufanie. Przyszłość do nas należy. Zapobiegawcze leczenie wścieklizny utrzymuje się. Bardzo, bardzo rzadkiemi są wypadki niepowiedzenia a we wszystkich wypadkach podobnych rządziły nadzwyczajne jakieś okoliczności. Od 1-go stycznia jeden się tylko zdarzył wypadek niepomyślny, a było w ogóle 500 czy 600 pacyentów, między nimi wielu bardzo niebezpiecznych. Gdybyśmy tak samo mogli pokonać dyfteryt, suchoty i t. p. Mamy zamiar spróbować. Mieć zaufanie i wierzyć w powodzenie sumiennej pracy, jest już jednym krokiom do odkrycia“.

Ludność miasteczka Bergerac w departamencie Dordogne usiłowała podpalić cyrk, z powodu, iż orkiestra cyrkowa złożona była z Niemców. Z niesłychaną trudnością udało się powstrzymać tłum od wykonania powziętego zamiaru.

Świętokradztwo i morderstwo. W kościele księży Kapucynów w Alassio (prowincya Genua) znaleziono tamtejszego kanonika ks. Vallegę zamordowanego, a kościół cały splądrowany. Trzy indywidua, podejrzane o popełnienie tego czynu zostały schwytane. Ludność miejscowa sama w pierwszym rzędzie dokonała usilnych starań celem odkrycia morderców.

Choroba następcy tronu niemieckiego. Wieści o chorobie księcia Fryderyka Wilhelma są w dalszym ciągu niepokojące. Profesor Virchow wprawdzie, po powtórnem badaniu mikroskopijnem przedstawionych mu cząsteczek nowotworu, oświadczył, iż tenże nie jest bynajmniej natury rakowatej. Znakomity uczony niemniej wszakże oznajmił również, że sam nigdy dostojnego pacyenta nie badał i nic też więcej nie widział oprócz tego, co mu inni lekarze dali pod mikroskop; ztąd też uchyla się stanowczo od wydania jakiejkolwiek opinii o czem innem, niż o tem co znalazł pod mikroskopem. Znany chirurg berliński dotąd twierdził, mimo nawet wyniku badań mikroskopijnych Virchowa, że choroba następcy tronu jest rakiem, inni lekarze zaś ciągle przeciw temu oponują. Najbardziej optymistyczni z nich jednak nie wyłączają możliwości, że w związku z nowotworem, albo też wskutku tegoż prędzej, czy później, przyłączy się niemniej niebezpieczna choroba krtani, zwalczenie której wymagać będzie środków ostatecznych. Ks. Bismark, który polecił drowi Bergmann, aby mu zdał szczegółową relacyę z rezultatu konsylium z chirurgiem angielskim p. Mackenzie, uzyskał od cęsarza pozwolenie na operacyę, nie objaśniwszy go wszakże o istotnym stanie rzeczy. Ponieważ cesarz Wilhelm nie czyta nigdy gazet zagranicznych, a z krajowych każe sobie tylko czytywać specyalnie dlań przygotowane wyciągi, przeto nie wie nic o niepokojących wieściach, jakie obiegają o zdrowiu jego syna.

Canossa w Berlinie. Pismo „Lombardia“ donosi, ze arcybiskup Werony, msgnr. Canossa, mówiący płynnie po niemiecku zostanie mianowany nuncyuszem w Berlinie. Papież tedy, pomny słów: „Nie pójdziemy do Canossy,“ posłałby przez grzeczność ks. Bismark'owi Canossę do domu.

Iwan I. Urząd w Czerniowcach otrzymął przed kilku dniami pakiet z prośbą, aby go odesłano do rejencji w Zofii. Zdziwieni tym żądaniem uużędnicy otworzyli pakiet: wydobyli z niego ogromny memoryał i jako załączniki do niego szkolne świadectwa, metrykę i t. d. W interesującym tym memoryale poleca się ruski chłop z północnej Bukowiny Iwan Hnatiuk jako kandydat na tron bułgarski. Dobrotliwy ten Iwan przyrzeka naród bułgarski uczynić najszczęśliwszymi i wszystkie podatki znieść postanawia. Iwan nie jest prostym chłopem, kończył on szkoły i chodził na uniwersytet w Wiedniu. Po długiej walce z głodem i chłodem wrócił na zagon ojczysty. Wskutek przeciwności tych dostał pomięszania zmysłów. Wymalował on starca z trzema głowami i sześciu rękami. Gdy go się zapytano, kto to jest? odpowiedział: Bóg, który ma trzy głowy, bo wie wszystko, sześć oczu bo widzi wszystko, wszystko może, dlatego ma sześć ramion; stworzył wszystko, więc jest starszy od stworzenia — jest zgrzybiałym starcem. Z obrazem tym wybiera się do Gatczyny, aby pokazać carowi, jak Bóg wygląda — a zarazem poprzeć swą kandydaturę. Podróż tę zamierza odbyć pieszo. Iwan jest mężczyzną w sile wieku, ze siwiejącym bujnym włosem, z blaskiem oczu, które zdradzają jeżeli nie całkowite obłąkanie — to w każdym razie chorobliwe rozmarzenie.

O warkocz. Chińczykowi Ming-Puk w San Francisko, złośliwy jakiś jankes obciął warkocz, z którego syn państwa niebieskiego wielce był dumnym. Ming-Puk w rozpaczy pobiegł do sędziego, który nieodczuwając snać całej doniosłości niepowetowanej straty — zawyrokował, że jankes ma zapłacić Mingowi 10. centów.

Pośród kolonii chińskiej w San Francisko zapanowało wielkie oburzenie, a wszyscy jej członkowie złożyli się i przynieśli pozbawionemu najpiękniejszej swej ozdoby rodakowi 1500 dolarów jako wynagrodzenie za poniesioną stratę. Ming-Puk zaś na drzwiach swego mieszkania przybił następujące ogłoszenie: „1500 dolarów temu, kto mi wskaże najlepszy środek do do odrastania włosów, a 10 centów nagrody temu, kto mi powie gdzie się podziała, zgubiona sprawiedliwość amerykańska“.

Dr. Morel Mackenzie. Słynny lekarz angielski, znakomitość medyczna, specylista w dziedzinie laryngologji, który obecnie nabrał niemal politycznego rozgłosu z powodu choroby niemieckiego następcy tronu, bawił przed dwoma laty z synem swoim w Warszawie; w towarzystwie uprzejmego cicerone, dra. Teodora Herynga, zwiedzał miasto, był w odziele chorób gardlanych w szpitalu św. Rocha, jeździł do Wilanowa i wywiózł ztamtąd, jak zapewniał, bardzo miłe wspomnienia.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wysoka Porta przesłała swoim poselstwom nowe instrukcye, aby starania Porty co do wymiany depesz względem sprawy bułgarskiej dalej prowadzić. Prócz tego żywo zajęta jest Wys Porta sprawą Krety, O rozstrzygnięcie tej sprawy walczą dwa stronnictwa: chrześcijańskie i mahometańskle. Pierwsze żąda: trzy czwarte dochodów mają przypadać nie na rzecz skarbu państwa, locz w budżet wyspy być wliczone, ściąganie podatków ma być polecone wyspie, znoszenie nadzwyczajnych podatków odstąpione ma być wyspie. Wys. Porta zobowiązuje się wszelkie uchwały zgromadzenia ludowego, w ciągu trzech miesięcy sankcyonować Reprezentacya chrześciańskiej ludności w zgromadzeniu ludowem ma przedstawiać nie jak dotąd absolutną większość, lecz dwie trzecie głosów, stosunek urzędników do ludności chrześciańskiej ma być taki sam jak do mahometańskiej — prócz tego, urzędników tych wybiera zgromadzenie ludowe. Czy w całości te żądania przyjęte będą — niewiadomo. Powszechnie panuje przekonanie, że przy wzajemnych ustępstwach, kompromis dojdzie do skutku.

W Berlinie obradowano w pierwszem czytaniu nad projektem, według którego subwencyonowane niemieckie parowce w przyszłości z Genuy a nie jak dotąd z Triestu mają wychodzić. Że wniosek będzie przyjęty, nie ma wątpliwości; z centrum bowiem, ani z wolnomyślnych, nikt się nie sprzeciwiał temu.

Z Paryża polecono przez poselstwa uwiadomić mocarstwa, żeangielsko-tureckich rokowań, względem Egiptu, uważać nie można, gdyż artykuł o obsadzeniu Egiptu przez Anglię jest nie do przyjęcia. Według nadeszłych telegramów z Londynu, mini-ster Smith miał przyrzec w ciągu kilku dni przedłożyć akta dotyczące konwencyi dotyczącej Egiptu. Sprawa ta więc ostatecznie rozstrzygniętą nie jest.

Według „Temps“, zaprotestowała wraz z Francyą także Rosya. W dalszych obradach nad wojskową ustawą krytykował Maryaine żywo projekt, jako prowadzący do dezorganizacyi armii. Pogłoski niepokojące o rozruchach w Tokinie, są według „Agence Havas“ nieprawdziwe. Owszem, stosunki tamże miały się cokolwiek poprawić.

Wiedeński korespondent „Matin“, stwierdza pogłoski przychylnego usposobienia Rosyi względem Austryi i Niemiec. Austrya jest według niego, skłonna do zrobienia koncessyi w sprawie Bułgarskiej na rzecz Rosyi. Przytacza dalej ustęp z rozmowy swej z rossyjskim dyplomatą; Rosya nie może trwać dłużej w obojętnem czekaniu, dzień zupełnego porozumienia się trzech cesarzy jest blizkim. To zbliżenie się jednak Francyi interesom szkodzić nie będzie. „Republique Française“ twierdzi, że przewrot w serbskiej polityce jest nie daleko. Risticz miał z rossyjką partyą powrócić.

Własne telegramy Kurjera

Peszt 8 czerwca. Tisza był na długiej audyencyi u cesarza a potem konferował z Kalnokym z Szögyenyi i z hr. Taaffe a popołudniu z ministrem Dunajewskim. Obrady nad reformą podatku spirytusu w najbliższych dniach toczyć się będą.

Bruksella 8 czerwca. Według wiadomości otrzymanych od rządu niemieckiego ów anarchista Newa, którego Belgia wydała niedała niedawno rządowi pruskiemu, brał udział w morderstwie radcy policyjnego Rumpfa w Frankfurcie.

Berlin 8 czerwca. Komisya obradująca nad podatkiem wódczanym ustanowiła cło dla zagranicznych koniaków, araków i rumów 125 marek, dla innych wódek 130. Aż do 10 litrów każdą ilość można beż opłaty cła przewieźć. Prawo to wchodzi w życie z dniem 1 październik. Przyjęto je wszystkiemi głosami przeciw 4.

Ateny 8 czerwca. Nadeszłe z Krety wiadomości wystawiają położenie tamże bardzo groźnem.

Rzym 8 czerwca. Arcybiskup florencki Cecconi, który jest pośrednikiem między Kwirynałem a Watykanem otrzymał order.

Berlin 9 czerwca. Dr. Makenzie badał wczoraj ponownie następcę tronu i wyraził nadzieję, że chory będzie całkowicie wyleczony.

Ks. Aleksander Battenberg przybył do Kissingen na kuracyę.

Segedyn 9 czerwca. Powódź wzmaga się. Komunikacja kolejowa między Segedynem a Vasarhely w kilku miejscach przerwana. Przy tamach pracuje 8000 ludzi. Zalane miejscowości podpadają rabunkowi ze strony drabów, którzy podpływają na czółnach.

Berlin 9 czerwca. Ks. Bismark wybiera się do Friedrichsruhe na sześciotygodniowy pobyt, a z końcem lipca wyjedzie do kąpiel. Dotychczas lekarze nie oznaczyli jeszcze miejscowości, do której ma się udać, ponieważ decyzja zależeć będzie od tego, o ile obfitujące w ozon powietrze »lasu saskiego«, gdzie leży Friedrichsruhe, wpłynie na polepszenie stanu jego zdrowia. Między Friedrichsruhe a urzędem kanclerskim w Berlinie urządzono telefoniczne połączenie.

Wiedeń 9 czerwca. Minister handlu Bacquehem przyjmował wczoraj deputację przemysłowców i oświadczył im, iż się spodziewa: rychło zawrzeć umowę cłową z Rumunją, albowiem nadchodzące żniwo (?) zmusi Rumnnję do ustępstw na rzecz przemysłu austryjackiego.

Nadesłane.

Ogród Strzelecki, najprzyjemniejsza miejscowość przez czas letni. Restauracya, kawiarnia i cukiernia w miejscu. Wyborne mleko kwaśne i śmietana, chleb domowego pieczywa, kawa wiejska, raki olbrzymie, kurczęta z rożna. Usługa śpieszna i sumienna.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

XXVI. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie,

w dziale ogniowym za rok 1886/7.

FUNDUSZ ASEKURACYJNY

Przychód.

	Złr.	ct.
W roku 26tym wystawiono 205.722 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 386,458.047.		
Zaliczka przeniesiona z roku 25go netto	782.310	01
Zaliczka zebrana w roku 26tym	2,669.624	53
Procenta	109.124	10
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 25go	101 993	97
	3,663,052	61

Rozchód.

	Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna	716.266	79
Szkody wypłacone w roku 26tym netto	1,338.962	67
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane uetto	83.414	19
Zaliczka ua dalsze lata, netto	685.133	28
Koszta administracyi i prowizya agencyjna	465 412	34
Podatki rządowe	10 020	56
Odpisy z wartości domów i restauracya domów	14.976	93
Fundusz na renumeracye	16.749	75
Saldo: Czysta pozostałość za rok 1886	332.116	10
	3,663.052	61

RACHUNEK BILANSU Z 31 MARCA 1887.

Stan czynny.

	Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31go Marca 1887 r.	162.549	66
W Bankach i Zakładach	592.387	47
Gminy i Członkowie Towarzystwa za sikawki	18.375	44
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi	445.441	02
Weksle od stron ubezpieczonych	174.697	77
Saldo na rachunek różnych stron	62.189	77
Towarzystwa asekuracyjne	43.484	06
Papiery wartościowe, własność funduszu rezerwowego	1,258.029	09
Kupony bieżące	16.614	13
Wartość realności w Krakowie i we Lwowie	356.999	98
Wartość inwentarza i urządzenia biur, zapas tabliczek	18.868	75
Papiery wartościowe, własność funduszu emerytalnego	105.900	50
Kupony bieżące	928	41
Koszta jubileuszowe i zmiany taryfy do umorzenia	59.900	28
Fundusz kalek straży ogniowych	2.115	89
	3,318.491	22

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczka na dalsze lata		835.133	28
Fundusz na szkody nieuregulowane		83.414	19
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		111.532	54
Fundusz emerytalny		115.519	85
Fundusz kalek dla straży ogniowych		2.115	89
Fundusz dla straży ogniowych		3.289	76
Fundusz na należytości skarbowe		11.691	50
Fundusz dyspozycyjny dla Rady nadzorczej		2.000	—
Fundusz na remuneracye		16.749	75
Fundusz rezerwowy ogniowy		1,954.928	36
Saldo: 17% zwrotu dla członków za rok 1886	330,074.34		
Reszta do funduszu emerytalnego	2,041.76	332.116	10
		3,318.491	22

Kraków, dnia 31 Marca 1887 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

F. Jasińskl, W. Gnoiński. S. Komornicki. W. Gniewosz. Z. Marchwicki.

Naczelnik rachunkowości: J. Geisler.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.